Zakład Leczniczo - Wychowawczy
dla dzieci kalekich „CARITAS"
Świebodzin, Plac Browarniany nr. 3

L.Dz.1204/49
Zaliczony Rozp. Min. Zdr. z dnia 5.I. 1949
(Dz. Urz. Min. Zdr. Nr. 3 z 1. II. 1949) do
Zakładów Społecznych Służby Zdrowia

Swiebodzin, dnia 18.X.1949 r.

Dyr. Dr. Maria Grzegorzewska

Państwowy Inst. Pedag. Spec.

W a r s z a w a , Spiska 16

W nawiązaniu do przerwanej w okresie wakacyjnym współpracy z Instytutem, przesyłam uprzejmie drugi album ze zdjęciami fotograficznymi ilustrującymi osiągnięcia wypoczynkowego Ośrodka Letniego dla dzieci kalekich w Wilkowie, oraz dane odnośnie pierwszych zespołowych prac w polu, dziecka kalekiego.

Jednocześnie przepraszając za tak spóźnione wykonanie powyższego, wyjaśniam przy tym, że spowodowane zoastało to moją ciężką chorobą, która niestety trwa nadal i dopiero po której ustąpieniu, będę w stanie omówić szczegóły organizacji II. kursu dla słuchaczy P.I.P.S.u w b.r. szkolnym w Zakładzie w Swiebodzinie.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Dr. Mirosław Leśkiewicz
Dyrektor

Zakład Leczniczo-Wychowawczy
dla dzieci kalekich „Caritas"
w Świebodzinie
Zaliczony Rozp. Min. Zdr. z dn. 5.I.1949 r.
/Dz. Urz. M. Zdr. Nr. 3, 1.II.1949 r./ do
Zakładów Społecznych Służby Zdrowia

Pierwsze zespołowe prace w polu dziecka kalekiego w Polsce

Dyrektor Zakładu
Dr. Mirosław Leśkiewicz

14. czerwiec 1949
Świebodzin

Do

Młodzieży, zamieszkującej Ziemie Zachodnie.

Dzięki niezmordowanym wysiłkom sojuszniczego oręża radziecko-polskiego wróciliśmy na dawne prasłowiańskie Ziemie. Butna stopa niemiecka nie tylko niszczyła na nich nasze życie narodowe, ale przez brak troski o gospodarkę rolną doprowadziła stan tych Ziem do niepokojącego zaniedbania.

Chwasty w postaci straszliwie wybujałego ostu zarosły olbrzymie łany zbóż, pozbawiając ziemię należytej wydajności.

My, dzieci kalekie, przybyłe z całej Polski do Zakładu Leczniczo-Wychowawczego w Świebodzinie dla zdobycia sprawności fizycznej, zrozumieliśmy tę klęskę na terenie małego zaledwie odcinka ziemi, którą nasz Zakład posiada. Poświęciliśmy wiele godzin tej pracy nad odchwaszczaniem pola i wzywamy Was Wszystkich do tej samej akcji, która dla Ziem Odzyskanych ma nie mniejsze znaczenie, jak walka żołnierza o nie, bo zapewnia Polsce dobrobyt, powiększa ilość chleba dla tych, którzy mocą swego trudu dźwigają z ruin naszą Ojczyznę ukochaną.

Niech się więc szerzy wśród nas młodych życiodajne hasło:

"Niszczmy chwasty na polach Ziem Zachodnich."

Samorząd wychowanków
przy Zakładzie Leczniczo-Wychowawczym
dla Dzieci Kalekich w Świebodzinie

S P R A W O Z D A N I E

z pracy odchwaszczenia pól - zorganizowanej w Zakładzie Leczniczo - Wychowawczym dla dzieci kalekich w Świebodzinie w dniu 7.VI. 1949r.

Najbardziej czynna grupa podwójnie amputowanych pierwszą płybyła na teren pracy

Projekt zorganizowania pracy nad oczyszczeniem pól z chwastów został dyrekcji Zakładu podyktowany kilkoma względami :

1. chciano poprzez te prace zainteresować dzieci i młodzież zagadnieniami gospodarczymi,
2. dać dziecku kalekiemu okazję do wyżycia się w pożytecznej pracy - w pracy której domaga się dobro ogółu,
3. przekonać się, jak dalece dziecko kalekie zdolne jest do pracy, odpowiadającej jego siłom i jak się do niej ustosunkuje,
4. zastosowanie metody pracy zespołowej i współzawodnictwa,
5. chciano osięgnąć konkretny rezultat pracy w postaci pola oczyszczonego z ostu, któreby było dumą młodych pracowników,
6. wciągnięcie dzieci kalekich w ogólno-polską "akcję oszczędzania" w myśl zasady: nie wydawać pieniędzy na to co można wykonać samemu.

W okresie sprawozdawczym w Zakładzie przebywa 39 -ro dzieci w wieku od lat 8 do 16. Zespół przedstawia się pod względem kalectwa następująco :

7 - ro podwójnie amputowanych
15 - ro brak jednej nogi
1 - o brak jednej ręki
4 - ro porażenia
12 - ro inne kalectwa / szpotawe stopy, zwichnięcia stawu, nieruchome stawy i.t.p. /.

W akcji odchwaszczania pól brało udział 31 dziecko w tej liczbie 7 - iu podwójnie amputowanych. W domu pozostali ci z porażeniem i którzy się niezbyt dobrze czuli tego dnia.

Dzieci wiedziały na kilka dni przedtem, że gdy będzie pogoda, wybierzemy się w pole by oczyścić zboże z ostu.

Wiele było radości z tej obietnicy i trzeba było widzieć rozczarowanie i zawód malujące się na twarzach, gdy w piątek i w sobotę nie udała się wyprawa z powodu złej pogody. Czekaliśmy więc na tę pogodę a w międzyczasie na lekcjach przyrody i w prywatnych rozmowach "walkowało" się zagadnienie ostu. Bez przesady - ost stał się najbardziej aktualnym zagadnieniem ostatnich dni. Poruszano cały Zakład : personel administracyjny i wychowawczy, nauczycielski i pielęgniarski, szoferzy mechanicy i przeróżne "magiki" zakładowe wszyscy mieli współdziałać w akcji przeciw-ostowej. Ofenzywa przygotowywana była na serio i zawczasu zostało ustalone, co, gdzie, kiedy i jak ma być wykonane. Tydzień przed wyprawą szwalnia przygotowała rękawice dla ochrony rąk, pielęgniarka przygotowała apteczkę podręczną - na wszelkiwypadek dzieci zostały podzielone na zespoły według własnego wyboru. W przeddzień zostały ustalone ostatnie punkty, dotyczące organizacji samej pracy jak i dostawienie dzieci i personelu na pole.

Pogoda dopisała dopiero 7-go czerwca, we wtorek po Zielonych Świętach po ukończeniu normalnych rannych zajęć i po śniadaniu dzieci wyjechały na pracę o godz. 7.55.

Pierwsza grupa liczyła 13-ro dzieci i jedna opiekunka.Samochód wraz z dziećmi przywiózł na miejsce pracy rękawice, wodę do picia, mleko na II -gie śniadanie koce do rozcielania na czas odpoczynku i narzędzia do budowy prowizorycznego ustępu/ budową zajęli się dwaj starsi chłopcy /. Grupa stanęła natychmiast do pracy . Była godz.8.20.Gospodarz objaśnił sposób rwania ostu, aby nie niszczyć zboża i nie zostawiać łodygi urwanej częściowo, bo wtedy w kątach liści wyrastają pędy nowe i zamiast jednej mamy kilka roślin ostu. Pole, które mamy oczyścić przedstawia obszar około 14 ha. owsa i jarej pszenicy. Ciągnie się jednolitym pasmem

./.

szerokim około 300 metr.Osot przedstawia się tu różnie. Jest go miejscami mniej, miejscami więcej ale w kilku punktach stanowi zwarte kępy zagłuszające zboże. Do tych kęp zostały przydzielone dzieci bez nóg aby mogły pracować na miejscu. Pozostałe dzieci w liczbie 6-iu stanęły do pracy, zajmując pas szerokości około 9-iu metr.Do godz.9-tej skontrolowano i oczyszczono pas, pola długości około 300 metr.

O godzinie 9-tej przyjechała następna grupa dzieci i personelu i o 9-tej 30 ostatni chłopiec i reszta personelu w liczbie 10-iu osób.

O godz.9-tej potworzono zespoły w innym składzie niż to było planowano w domu dlatego, że amputowani ze względu na pracę specjalną musieli stanowić odrębny zespół co nie było przewidziane w planie pracy.

Zespół I - 9 -ro dzieci
-"- II - 6 -ro -"-
-"- III- 7 -ro -"-
-"- IV - 9 -ro -"-

Do każdego zespołu przydzielono opiekunkę która pracując jednocześnie z dziećmi, miała także czuwać nad jakością pracy i kontrolować wyniki.

Polecono każdemu dziecku, aby liczyło wyrwane osty i podawało opiekunce do zanotowania każdą nową dziesiątkę.Dla młodszych było to bardzo interesująca lekcja matematyki praktycznej.

Naogół-przyznać trzeba- pracę tę podjęły dzieci bardzo ochoczo,niemal z entuzjazmem: i nawet te małe dziewięciolatki liczyły skrzętnie swoje dziesiątki i starały się dorównać kroku starszym. Bodajże tylko troje maruderów nieco się ociągało i pracowało bez widocznego zapału . Że to niektórzy młodzi pracownicy zdumiewali wprost swoją ruchliwością i osiągnięciami w pracy.

Od godz.10.30 - 10.50 zarządzono przerwę drugośniadaniową i krótki odpoczynek- potem dalszy ciąg pracy do 12.50 t.zn. do obiadu. W czasie przerwy obiadowej obliczono z grubsza wyniki pracy.

Wypadały one imponująco,zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę trudne warunki pracy, jak :

1.miejscami bardzo twarda gleba,
2.brak jakichkol- wiek narzędzi,
3.rękawice niedos- tatecznie chroniące,
4.zespoły niewdro- ścione do pracy i o dużej rozpiętości wieku,
5.trudności wyni- kające z kalectwa.

Imponujący był zbiór z pracy przedpołudniowej; więc z przyjemnością spożywamy obiad.

Czas pracy wzięty pod uwagę wahał się zależnie od przyjazdu grupy od 5-ciu godz. i 20 min. do 4 godzin i 40 min.

Przeciętne osiągnięcia pracy obliczone na godziny były: najwyższy 660 ostów/godz. najniższy 84 / godzinę.

W sumie do południe wyrwano 40.600 ostów, co nie daje pełnej ilości,bo nie wszyscy liczyli od chwili rozpoczęcia pracy i nie brano w rachubę pracy starszych/personelu/.Licząc według tego wskaźnika przez cały czas pracy na polu wymienionej wyżej grupy dzieci,usunięto z pola 64.800 chwastów./Czas pracy - 7 godz.30 min.

Przerwa trwała od 12.50-14.30 ze względu na duży upał.dzieci odpoczywały,ale nie były bezczynne-miały wielką ochotę napiłkę,-na co jednak p.Dyrektor nie pozwolił, mając na uwadze - - - - - - - - - - o d p o c z y n e k.

Było zarządzenie odpoczynku poobiedniego lecz my i w tym czasie jesteśmy czynni.

Przerwa podwieczorkowa z dodatkiem czekolady przywiezionej przez Dyrektora Zakładu. Wzmogła w nas humor i siły

Zjazd pierwszej grupy z pola miał miejsce o 17.30, grupy drugiej o 18. Jechali do domu zmęczeni ale weseli, dumni z dokonanej pracy. Prawie połowa dużego pola została uwolniona od ostu, a jakościowo, została dokonana najtrudniejsza część pracy. Usunięto oset z tych miejsc, gdzie występował on najobficiej - w zwartych kępach. Pozostałe pole nie ma już takich skupisk ostu.

Może najbardziej efektownie wypadła praca podwójnie amputowanych - oni likwidowali najgorsze gniazda i rzeczywiście z dumą mogli patrzeć u schyłku dnia na to czyste pole, gdzie jeszcze rano panoszył się las wysokich na 3/4 metra badyli ostu, zagłuszając zupełnie zboże.

Po południu pracy szła mozolniej - było gorąco i na twarzach dzieci odbijało się zmęczenie - pracowały jednak dalej i nie chciały się przyznawać bardzo do tego zmęczenia.

Nie liczono już. Dzieciom polecono, by więcej zwracały uwagę na jakość wykonanej pracy.

Od 15.45 - 16.30 zarządzono przerwę podwieczorkową a potem jeszcze praca do 17.30. Ten ostatni etap pracy był specjalnie dany pod osąd dzieci i tylko te, które chciały i czuły się na siłach poszły do pracy. W rezultacie tylko paru było takich, którzy zostali odpoczywać.

W ciągu minuty usuwaliśmy przeciętnie 7 chwastów.

Cele stawiane przy organizowaniu pracy zostały osiągnięte. Dzieci zainteresowały się zagadnieniem odchwaszczania pól. Wykazały dużo dobrej woli - gotowość do pracy - nawet entuzjazm pracy. Wykazały, że mimo swego kalectwa są pożytecznymi i aktywnymi członkami społeczeństwa.

Lokonały konkretnej pracy wysiłkiem - ale i z dobrymi wynikami, wzięły udział w ogólno - polskiej akcji " O ".

Dziecko kalekie nie jest aspołeczne, ono chce pracować na równi z innymi dziećmi, chce brać udział w każdej akcji podjętej dla dobra jednostki czy grupy, a kto wie, czy nie ma większej ambicji czynu niż dziatwa zdrowa.

Oto plon pracy - sterta ostu - jedna z wielu pozostała jako dowód naszego zbiorowego dziecięcego wysiłku.

ZESTAWIENIE WYNIKÓW PRACY ZESPOŁÓW DZIECIĘCYCH

w dniu 7.VI.1949r.

Pracownicy zespołów	Liczba prac. w zespole	Przeciętna wydajność prac. na godzinę	Przeciętna ilość przepracowanych godz.	Szacunkowa ilość wyrwanych chwastów
Więckowski Stefan	6	622	5	16.050
Mierkowski Bogumił	9	426	5	19.170
Kośla Antoni	7	308	5	10.780
Walendzik Krystyna	9	418	5	18.810
Razem :	31	443,5	5	64.810

Ogółem na 1 godzinę usunięto 12.962 chwastów

Jeden pracownik w ciągu 5 godzin usunął przeciętnie 2090

Jeden pracownik w ciągu 1 godziny usunął 418 chwastów

W ciągu minuty pracownik usunął przeciętnie 7 chwastów

W każdych 8,5 sekundy pracownik usunął 1 chwast

W ciągu 1 minuty znikało z pola 31 chwastów

W ciągu godziny cały zespół oczyścił 20.000 m^2
Przeciętna praca 1-go pracownika na godzinę 667 m^2
Przeciętna praca 1-go pracownika ogółem 3.335 m^2

AKCJA NISZCZENIA CHWASTÓW NA POLACH UPRAWNYCH.

Pogadanka wygłoszona do dzieci w Zakładzie Leczniczo-Wychowawczym w Swiebodzinie przed podjęciem pracy nad oczyszczeniem pola z ostu.

Do najprzyjemniejszych prac wiosennych zaliczamy napewno wszyscy zajęcia w ogródku.Każdy z nas spędza tam wolne chwile ,chętnie pielęgnując swoją grządkę.Jedną z nieodzownych prac ogrodniczych jest pielenie,czy plewienie - poprostu usuwanie chwastów w tym celu,by rośliny przez nas hodowane mogły wyrosnąć,by była jakaś korzyść z naszego trudu podjętego przy uprawie ziemi.

Warto by jednak wyjść poza ciasny krąg szkolnego ogródka i spojrzeć na rozległe pola,na których rolnik hoduje zboża i warzywa,będące podstawą naszego pożywienia.Przecież i tam toczy się walka nieustanna o byt między roślinami pożytecznymi i chwastami.I tam często chwast,jak każde zło,zagłusza rośliny hodowane przez człowieka, o ile człowiek nie spieszy w porę z pomocą.

Uczymy się w szkole o hodowli zbóż,o uprawie gleby,o sposobie tej uprawy dawniej a dziś.Tyle się mówi o podniesieniu wydajności ziemi,o wyzyskaniu każdego jej skrawka,a nie wiem,czy zdajemy sobie dostatecznie sprawę z tego,że aby te cele osiągnąć,musimy zacząć od rzeczy bardzo prostej: od usunięcia chwastów z pól.Wie o tym każdy rolnik i dlatego prace wiosenne w ogrodzie i na polu są nieustanną walką z chwastami.

Najbardziej niebezpiecznym wrogiem pól uprawnych jest ostet.Znamy go wszyscy,bo napewno nie ma wśród nas nikogo,ktoby nie doznał na sobie ostrości jego kolców .Najczęściej spotykamy się z nim w okresie żniw,kiedy to kłuje nas niemiłosiernie ukryty w źdźbłach zboża - ale i na łące możemy natrafić na jego igły.Ostet jest niewybredny i rośnie gdziekolwiek.Ma długi i gruby korzeń,którym wszędzie znajdzie odpowiednią ilość pożywienia i wilgoci,ma twarde,zakończone ostrymi kolcami liście,rozpycha się zuchwale,zagłuszając pożyteczne a mniej odporne rośliny.Nie lubiany przez ludzi a jednak wszędzie go pełno. - Dlaczego - pewnie dlatego,że choć nie lubiany,- nigdy nie był na serio i w sposób zdecydowany tępiony. - Trochę go lekceważymy. Tu i owdzie ktoś oczyści swoje pole z ostu,ale starczy,że jeden rolnik zaniedba tą pracę - a na drugi rok historia z ostem zacznie się od początku. Jedna roślina ostu,gdy pozwolimy jej zakwitnąć i zaowocować,zdolna jest wydać kilkanaście tysięcy nasion,zaopatrzonych jakbyby w pióropusz z cienkich włosków.Dzięki temu każde ziarenko,jak na skrzydłach bywa unoszone przez wiatr nieraz dziesiątki kilometrów.

Dlatego walka z ostem jest obowiązkiem całego społeczeństwa,bo pozostawienie go na polu zagraża terenom sąsiednim a nawet leżącym w znacznej odległości od pola zachwaszczonego.To też powinno być obowiązkiem każdego rolnika wytępienie dokładne ostu w swoich zbożach.Ale praca ta tylko wtedy będzie miała sens o ile podejmą ją wszyscy równocześnie.

Trochę nas ta myśl przeraża.Zdaje się nam bardzo trudnym skontrolowanie olbrzymich połaci naszych pól w celu oczyszczenia ich z ostu. Tak,byłoby to trudne i prawie niewykonalne dla pojedyńczych ludzi,ale praca ta doskonale nadaje się dla zespołów.Trzeba w nią wciągnąć większe grupy ludzi rozumiejących potrzebę i znaczenie tej akcji.Z powodzeniem mogłyby ją wykonać brygady S.P.- tylko,że pracę w brygadach organizuje się dopiero w lipcu i sierpniu a wtedy już jest za późno na akcję przeciw - ostową. Ostet jest już wtedy duży,bardzo kłujący i w zbożu nie można już wchodzić,bo więcej będzie szkody,niż pożytku.

Jeżeli jednak przyjmujemy,że pracę tą mogłaby wykonać młodzież,nie widzę powodu,by niemożna zorganizować specjalnych brygad przeciw-ostowych w maju i czerwcu,w ciągu roku szkolnego i w ramach zajęć szkolnych.

./.

Trzeba tylko z waszej strony dużo zrozumienia dla sprawy i dużo dobr woli. Pomyślcie : wychodzimy na pole w liczbie 40-tu,to tyle mniej cej,ile liczy normalna klasa.Zajmujemy od razu do przeglądu pas zboż 20 m. szeroki.W ciągu kilku godzin ileż to hektarów zboża można oczy z chwastu a przez to uwolnić glebę od pasożytów,uchronić żniwiarzy od kaleczenia rąk.Każdy dziś wyrwany oset,to zniszczenie kilkunastu tys cy nasion,które rozsiane wiatrem,wyrosłyby tysiącami nowych kolących tów w roku następnym.

Gdyby tak każda szkoła ofiarowała jeden dzień pracy w tym celu, aby odchwaścić pola,to napewno byłby to duży wkład dzieci i młodzież w odbudowę naszej gospodarki - nie mniej ważny,niż odbudowa zniszczo miast i wiosek.Pokazalibyśmy przez to,że nie obojętna nam jest spraw podniesienia kultury rolnej w naszej okolicy,że nietylko rozumiemy,co jak powinno być zrobione,ale potrafimy sami zabrać się do pracy i sol nie ją wykonać.

Kto wie - może to hasło "oczyśćmy pola z chwastów " - podjęte p nas,zrozumieją szerokie kręgi społeczeństwa i staną do walki z wrogie naszych pól - ostem - i przez to uzyskają lepsze plony.

Zacznijmy więc - pokażmy,że i dzieci pożytecznie pracować mogą, pracować chcą,bo rozumieją,że ta ich praca to także odbudowa Polski. pracować umieją,bo szkoła uczy je cenić i kochać pracę.

S w i e b o d z i n,dnia 5 czerwca 1949 r.

W y p r a c o w a n i e K l a s o w e

Temat: Przedstawię wartość naszej wczorajszej pracy zespołowej dla gospodarki Zakładu.

Plan: projekt pracy na polu rzucony przez Dyrektora Zakładu
wyjazd do pracy
historia ostu
nasza praca
stosunek pracy indywidualnej do pracy zespołowej
wartość naszej pracy dla gospodarki zakładowej

Na tydzień przed naszą wielką wyprawą w pole,powiadomiono nas,że Dyrektor Zakładu zamierza wysłać młodzież zakładową do wyrywania ostu. Wśród nas zapanowała wielka radość.Niestety pogoda płatała nam figle. Aż wreszcie nadszedł upragniony czas.Od rana w naszym Zakładzie panował ożywiony ruch i podniecenie.- Przecież przygotowywaliśmy się do wielkiej akcji,od której powodzenie uzależniony jest w poważnej mierze dobrobyt Zakładu. Jedziemy !

Dzielimy się na grupy.Ręce nasze uzbrajamy w rękawice.Nie wiem,dlaczego przypominieli mi się średnio wieczni rycerze,którzy także wkładali na siebie odpowiednią broń.Albowiem praca nasza nie była też bynajmniej zabawą tylko walką i to walką na ostre,na śmierć i życie.Natura chciała nas wykłodzić,aby postanowiliśmy pokrzyżować jej plany i narzucić nasze "ja" - zmieniając wygląd sowszechnej ziemi.Mieliśmy doskonały humor,to też zabraliśmy się do pracy z zapałem,rześko i ochoczo.Za chwilę było słychać głośne krzyki.To oset nie myślał kapitulować i przywitał nas swoimi kolcami, urywał się nad ziemię,jakgdyby nam urągał.Śmiał się z nas:"za mali jesteście - zdawał się mówić - a ziemia jest moja! Mam do niej prawo i to od paru już lat.Uciekajcie głodomory,nic tu nie zdziałacie! spocicie się,zmęczycie się tylko.Zniszczycie część,ale wyplenić i wykorzenić nas nie zdołacie.

Odpowiedź daliśmy w czynie,szliśmy jak burza,za nami rosły tylko stosy ostu i pomięte zboże.Cóżby znaczyła praca jednego człowieka! Jakże mizerny byłby jej rezultat.Zwycięstwo nasze leżało w tym,żeśmy szli zwartą masą,planowo zorganizowani.I wartość naszej pracy dla Zakładu polega właśnie na naszej pracy zespołowej.Bo praca ta powinna być wykonana natychmiast,ponieważ oset już dojrzewa.Odchwaszczając pole,podnieśliśmy wydajność ziemi,bo soki,które ssały oset,pozostały do dyspozycji zboża.Zaoszczędziliśmy grosza Zakładowi i czasu,ponieważ robotnicy w tym czasie mogli wykonać inną pilną pracę.Zakład nasz odniósł materialną korzyść.Podniosło się u nas bowiem samopoczucie.Patrząc na naszą pokłute ręce,mimowoli poważniały nasze twarze,bo dłonie nasze przestały służyć zabawie,figlowi czy też jedzeniu.Rzuciliśmy naszym czynem pewien urok i zadumę na pracowników i wszystkich mieszkańców naszego Zakładu,nasuwając im poważne myśli o wartości pracy zbiorowej dla "Caritasu".

W ó j l a A n t o n i .